

Ballada dla samobójców

Kobranocka

Śnieg sypie dreszczem białych lekarstw
druk nekrologu bardziej czarny
czcionka zgłodniałych kruków czeka
on już nie będzie ptaków karmił

Ostatni zastrzyk skupia ciaśniej
fartuchów biel daremnie czystą
w ostatnim oknie we mgle gaśnie
ostatni wgląd na rzeczywistość

Pod stopą śnieg skrzypi jak drzwiami
którymi odszedł wbrew wszystkiemu
nikogo nie zastąpi pamięć
nikomu z nas tym bardziej jemu

Tak tak on to zrobi znów
tak tak choć go nie ma już
tak tak zechce zbudzić się
jak ze snu
przecież to nie sen

Śnieg sypie dreszczem białych lekarstw
druk nekrologu bardziej czarny
czcionka zgłodniałych kruków czeka
on już nie będzie ptaków karmił

Pod stopą śnieg skrzypi jak drzwiami
którymi odszedł wbrew wszystkiemu
nikogo nie zastąpi pamięć
nikomu z nas tym bardziej jemu

Tak tak on to zrobi znów
tak tak choć go nie ma już
tak tak zechce zbudzić się
jak ze snu
przecież to nie sen